

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Żabia Wola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, majątek ziemski, okupacja niemiecka

Organizacja pracy w majątku ziemskim

Przy dobrym układzie, przy dobrym płodozmianie majątek dawał zyski, robocizna była bardzo niska. Pamiętam przed wojną jeśli kosiarz pracował, nie wiem, osiem czy dziesięć godzin, tego nie powiem, bo nie pamiętam, to kosiarz zarabiał 1,5 złotego, jeśli natomiast szedł z kobietą, matką, żoną czy córką, i kobieta wiązała z nim snopki, to ona zarabiała 80 groszy. W porównaniu do zarobków innych osób to jest bardzo nisko, no ale takie były zwyczaje. Natomiast w majątkach nie używano się kosiarek, które ścinały zboże i rzucały na tak zwane garście, nie to, że tak po kolei, tylko na garście rzucali i to trzeba było wiązać, więc szły przeważnie kobiety, wiązały w snopki, zwoziło się to później furmankami na stertę czy do stodoły, zależy jak to urobić. Natomiast wrywanie buraków cukrowych, kartofli odbywało się ręcznie, nie było maszyn. W Żabiej Woli była snopowiązałka na wiązanie sznurkiem, pytałem się rządcy dlaczego tego się nie używa, to było by wiele szybciej, nie trzeba by było zatrudniać ludzi do wiązania tych snopków, a on mówi: „Paniczu, sznurek jest droższy jak robotnik. To co za sens kupowania sznurka kiedy robotnik jest tańszy?” Co ja mogłem powiedzieć, przyglądałem się temu, stoi to nieczynne, no ale takie były czasy. Z jednej strony nauczyłem się jednej rzeczy jak ta snopowiązałka pracuje, na czym polega to wiązanie, jak to się ustawia, ja może miałem taki dociekliwy sposób, że chciałem dowiedzieć się o każde urządzenie, w jaki sposób pracuje i jak to jest. W ostatnim okresie, chyba w 1943 roku, Leś kupił od Niemców koparkę do kartofli, tak że nie trzeba było kopać ręcznie, bo przedtem to wszystko ręcznie się kopało. Kobiety z motyczkami, z koszami, kopały ręcznie, na kupy czy na furmanki się to zwałowało i przewoziło się w kopce kartofle. Tak samo i buraki, wrywane były ręcznie, to była ciężka praca, nie porównując co dzisiaj. No w każdym razie, jak tą koparkę do kartofli kupili, to dosłownie raz, dwa, bardzo szybko były wykopywane kartofle, no to kwestia, że nieraz za daleko rozrzucało, no ale dziewczyny wołały się schylać niżli kopać. Dzisiaj kombajn przychodzi i nie tylko, że wykopuje, ale i sortuje to wszystko, to jest zupełnie co innego, inna sytuacja. Ale praca na roli mnie ciekawiła, w każdym razie

do dzisiaj dnia lubię oglądać maszyny, lubię oglądać jak ludzie pracują w polu, chociaż był okres czasu, że na Trześniowie to od sąsiadów brałem konie, znaczy dawali mi konie, bo wiedzieli, że umiem się obchodzić, orałem, siałem, nawet pszenicę siałem, kosić się nauczyłem, kosiłem, później zwoziłem to na kopę, związałem. Nawet i kury trzymałem. Dawałem kurom snopki, żeby sobie wydłubywały ziarno. Żona zawsze mówiła: „No, ty to byś się na rolnictwo nadawał, a nie na budownictwo”.

Data i miejsce nagrania	2019-05-06, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"